

# DZIENNIK BERLIŃSKI

wychodzi codziennie  
(prócz niedziel i świąt).

Adres redakcji i administracji:

BERLIN W., Schlüterstrasse 57.

Telefon: Bismark 7546.

Pocztowe konto czekowe: Berlin NW. 7, nr. 4203

EKSPEDYCJA: Bytom GŚ. (Beuthen OS.) Kurfürstenstr. 19.

Cena abonamentu na pocztę miesięcznie 1,85 mk.  
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 mk. mies.  
Abonament w agencjach 1,85 mk. miesięcznie  
Cena ogłoszeń w Niemczech:  
— Za 1 milimetr ośmiolamowy 10 fenigów. —

Rok XXXII

Wtorek, 12-go czerwca 1928

Nr. 133

## Międzynarodowa wystawa prasy w Kolonii.

W niedzielę, 13-go maja r. b. nastąpiło otwarcie międzynarodowej wystawy prasy w Kolonii. Wystawa nosi nazwę „Pressa.” Otwarcie było uroczyste, jak zwykle przy takich okazjach program artystyczny a potem przemowy, przemowy nieomal aż do wieczora. Wieczorem przyjęcia i t. p.

Wystawa prasy ma swoje doniosłe znaczenie. Oprócz działu ściśle historycznego wystawia 25 państw i narodów swoją prasę, która niewątpliwie jest dziś największą bronią w wszystkich przejawach życia społecznego i politycznego. Cel wystawy to zapoznanie się narodów z prasą wszystkich państw, a już sama nazwa wystawy międzynarodowej wyraźnie stwierdza, że przez prasę dąży się do porozumienia narodów. Któż zresztą mógłby temu zadaniu lepiej sprostać niż prasa. Ona urabia umysły dzisiejszej ludzkości, zmienia dzięki swej żywotności bardzo szybko poglądy u wielu czytelników. Gdyby prasa na całym świecie zgodnie postępowała i poświęcała się zupełnie zagadnieniu porozumienia pokojowego narodów, wielkie by z tego korzyści dla ludzkości płynęły. Niestety, daleko jeszcze do tego.

Już przy otwarciu wystawy było obecnych mnóstwo gości z korpusu dyplomatycznego w Niemczech oraz wiele przedstawicieli różnych narodów. Głębokie zainteresowanie prasą okazała również i Liga Narodów, delegując na wystawę swego sekretarza generalnego sir Erica Drummond'a. Obecni byli również dziennikarze wielu państw niemieckich i zagranicznych. Spodziewają się, że wystawa, która doznała dzięki szerokiej agitacji i skutecznej reklamie niezmiernego rozgłosu, zwiedzana będzie przez masę interesentów zagranicznych. Oby tylko stała się bodźcem do porozumienia narodów, jak to w mowach przy otwarciu podkreślano.

Wystawa nie zupełnie jest gotowa. Brak jeszcze okazów wielu państw, które zgłosiły swój udział. Wobec tego też wystawa nieraz robi wrażenie jeszcze niewykończonej, ale to wkrótce wszystko się dopełni i wystawa stanie się ciekawszą.

Oczywiście, że bardzo ciekawym działem jest dział kulturalno-historyczny. Dwaście tysięcy obiektów, stare druki, ulotki, książki, sztychy i fotografie rozmieszczone umiejętnie w przestronnych salach. Udatne freski na ścianach ilustrują historię dziennikarstwa i gazeciarsstwa. Widzimy „acta diurna” Cezara w starym Rzymie, egipskie papirusy, babilońskie cegiełki, średniowieczne pergaminy. W średniowieczu byli bardowie i „minnensengerzy”, z późniejszych czasów, po wynalezieniu sztuki drukarskiej, są wyjątki z kalendarzy, wreszcie pierwsze regularne gazety. Ludzie zaczynają interesować się nie tylko zdarzeniami w swoim środowisku, lecz także zdarzeniami w państwie, w którym mieszkają i z krajów, z którymi sąsiadują. Gazety donoszą zrazu tylko o wojnach, zarazach i szczególnych wydarzeniach, potem z biegiem czasu zajmują się sprawami społecznymi i politycznymi. Walka z rządem staje się nieuniknioną. Cesarz Napoleon i austriacki Józef II zaprowadzają surową cenzurę. Pisanie artykułów zajmują się ukoronowane głowy: Ludwik XIV i Fryderyk Pruski. Właściwa prasa codzienna powstaje w wieku XIX. Wolność słowa, telegraf, telefon, kolej. Dział kulturalno-historyczny wystawy kolońskiej, urządzony przez prof. d'Estera z Monachjum, jest dla badacza prawdziwą kopalnią.

W drugim wielkim pawilonie chce się pokazać dzisiejszy rozwój prasy i poszczególne nici, łączące ją z ekonomią, polityką, socjologią i religiami. Tu współzawodniczą ze sobą różne firmy i wydawnictwa swymi okazami, urządzeniami i t. p.

W innych pawilonach wystawia 25 narodów wydawnictwa. Osobno wystawia jeszcze niemiecka prasa centrowa, socjalistyczna, protestancka, żydzi i w. i.

Między okazami narodów przeróżnych znajduje się również skromny kiosk z prasą mniejszości naro-

Przy wszystkich szkołach odbywają się obecnie wybory do szkolnych rad rodzicielskich.

Przez rady rodzicielskie rodzice mają mieć zapewniony wpływ na szkołę, do której chodzi ich dziecko. Rodzice przez rady rodzicielskie mogą wpływać na nauczycieli, by nauczyciele po myśl rodziców wychowywali dźwiatwę szkolną. Rodzice przez rady rodzicielskie mogą domagać się od nauczycieli, by nauczyciele zaniechali w szkolnym wychowaniu dziełek wszystko, co rodzice uważali by za szkodliwe. Rady rodzicielskie mają zatem pomagać szkole w wychowaniu dziełek. Rady rodzicielskie mają dalej kontrolować nauczycieli w ich nauce szkolnej nad dziećmi.

Wszyscy nasi rodzice, których dziećmi chodzą do szkoły, mają zatem obowiązek przy obecnych wyborach dbać o to, by do rad szkolnych weszli

nasi przedstawiciele. Tam, gdzie istnieje jedna lista, rodzice nasi winni do listy tej wprowadzić swoich ludzi zaufanych. Tam, gdzie istnieje kilka list, rodzice nasi winni wystąpić również z własną listą, by za wszelką cenę zapewnić sobie swoje własne przedstawicielstwo w radach szkolnych.

Zwracamy zatem niniejszem uwagę rodziców na ważność wyborów szkolnych rad rodzicielskich. Wzywamy ich, by postępowali tutaj w myśl powyższego. Donosimy im, że wszelkiej rady i pomocy udzielamy im przez biuro nasze (Bytom — Beuthen, Kurfürstenstr. 19, gmach „Katholika”), dokąd rodzice w sprawach im wątpliwych zwracać się powinni.

POLSKO-KAT. TOWARZYSTWO SZKOLNE  
NA ŚLĄSK OPOLSKI.

(—) Dr. Józef Michałek,  
kierownik.

## Komunista w prezydium sejmu pruskiego.

Berlin. (PAT.) Sobotnie posiedzenie sejmu pruskiego po piątkowych awanturach miało przebieg spokojny. Przy otwarciu posiedzenia przewodniczący zakomunikował, że konwent senjorów uchwalił wykluczyć postać komunistycznego Gohlkego za przewożenie awanturom na 2 posiedzeń. Dezyzję tę komuniści powitali głośnymi okrzykami. Na ławach prawicowych rozległy się oklaski.

Następnie przystąpiono do wyboru prezydium. Przewodniczący dawnego sejmu poseł socjalistyczny Bartels został wybrany ponownie przewodniczącym sejmu pruskiego. Wiceprzewodniczącymi wybrano posła narodowego dr. Kries'a, b. szefa zarządu cywil-

nego w Polsce i posła centrowego Porscha. Miejsce trzeciego wiceprzewodniczącego należy się zasać niczo ze względu na liczebność stronnictwu komunistycznemu. W głosowaniu imiennem poseł Schwenk został wybrany jako pierwszy wiceprzewodniczący komunistyczny sejmu pruskiego.

Następnie premier pruski Braun wygłosił expose rządowe. Premier oświadczył, że wyniki wyborów z dnia 20. maja umocniły rząd pruski w przekonaniu, że dotychczasowa jego polityka była słuszną. Ponieważ zaś program pracy obecnego rządu został dokładnie i obszernie scharakteryzowany w ostatniej deklaracji premiera b. sejmu, mówca uważa za zbędne układanie jakiegos nowego programu.

## Straszna katastrofa kolejowa.

Monachjum. (WTB.) W miejscowości Siegelsdorf pod Norymbergą wykołczył się w nocy z soboty na niedzielę pociąg pospieszny, idący z Monachjum do Frankfurtu. Pociąg składał się z 6 wagonów osobowych i dwóch sypialnych. Przy mijaniu budki sygnałowej za stacją Siegelsdorf lokomotywa pociągu, będącego w całym pedzie, wyskoczyła z szyn i stoczyła się z nasypu. Za nią runęły inne wagony, wbiłając się jeden w drugi.

Z olbrzymiej kupy gruzów wydobywały się jęki rozdzierające serce. Ci, którzy zdołali się wydobyć z pod gruzów, stracili zupełnie przytomność i biegali, jak

oszałeli, zamiast ratować innych. Z Norymbergi wysłano cztery pociągi ratownicze. Z pod gruzów wydobyto 22 osoby zabite. 7 osób jest tak ciężko rannych, że jest mała nadzieja utrzymania ich przy życiu. Łżej rannych jest 11 osób. Wśród zabitych jest siedmiu urzędników kolejowych, którzy wracali z Monachjum z kursu dla nastawiania zwrotnic.

Przyczyna katastrofy nie została dotychczas zbadana. Jak stwierdzono, zwrotnica była dobrze ustawiona. Zachodzi prawdopodobieństwo, że przyczyną był zamach. Tor jest całkowicie zniszczony.

dowych w Niemczech. Wystawia tu także polska prasa mniejszościowa. Reprezentowane są tam wszystkie nasze wydawnictwa, rozpoczynając od dzienników, a kończąc na czasownikach, dodatkach i t. p. — Poczmy na tak wielkiej wystawie wystawiamy?

Nie jeden pokiwa głową i rzeknie, że przecież nie warto. Nie chodzi jednak o to, ażeby pokazać się wielką liczbą abonentów, lub chwalić się może z pierwszorzędności naszej prasy, a więc nie bierzemy udziału w wystawie kolońskiej, owionęci duchem konkurencyjnym, ale dlatego, że chodzi nam o zainteresowanie szeregu ogółu naszą skromną prasą. Chcemy, żeby wielu, którzy o nas nie wiedzieli, dowiedzieli się, że jednak mniejszości narodowe w Niemczech nie tylko są, ale że są żywotne. Teraz tembardziej właśnie, kiedy przepadliśmy w wyborach z różnych powodów, mu-

simy okazać, że nie myślimy ułożyć się do snu, ale żywiej jeszcze chcemy się starać dopiąć naszego celu. Bierzemy udział w wystawie, bo zdajemy sobie sprawę, że jest to dobry środek propagandowy dla naszej idei, dla naszych dążeń. Musimy wykorzystać każdą możliwość propagandy, właśnie teraz, kiedy istnieje możliwość nowej fali polityki przemilczania mniejszości narodowych w Niemczech. Przytem pisma w języku niemieckim jak n. p. Kulturwehr — organ Związku Mniejszości Narodowych, wszystkim obecnym służąc mogą jako informator naszego życia organizacyjnego, naszej sytuacji politycznej i t. p. W każdym razie z tego ciągnąć możemy wielkie korzyści w opinii świata i dlatego wystawiamy i naszą skromną prasę w ramach wystawy „Pressa” w Kolonii.



## Kościół i faszyzm.

W początkach swego powstania faszyzm wielokrotnie manifestował swój życzliwy stosunek do Kościoła. Rząd Mussoliniego uznał katolicyzm za religję państwową, szanował religijne tradycje rzymskie. Imię Boże poczęto znowu wspominać w czasie uroczystości urzędowych, wizerunki Chrystusa wróciły do szkół i do izb sądowych, a nauka religii stała się obowiązkową w szkołach początkowych. Jednocześnie podwyższono wynagrodzenia kleru, udzielon osobom duchownym szerokich ulg w służbie wojskowej, restytuowano urzędy kapelanów wojskowych, a niektórzy święta katolickie uznano za święta i uroczystości narodowe. Wogóle Mussolini i rząd faszystowski przy każdej sposobności podkreślali swój stosunek kurtuazyjny względem Stolicy Apostolskiej.

Nie pozostało to bez odpowiedzi... W szeregu wypadków kardynałowie wyrazili należne uznanie zarządzeniom rządu, a po zamachu w Bolonii papież osobiście oświadczył, że całe Włochy zdrząły oburzeniem wobec zamachu na człowieka, „który z ogromną siłą duszy i z nadzwyczajną odwagą rządzi Państwem.”

Tak się przedstawiał stan rzeczy, począwszy od roku 1920 do 1926, t. j. w okresie rozrastania się. Lecz gdy doszedł do stanu pewnej stabilizacji okazało się, że idylla spokojnego współżycia Kościoła z faszyzmem posiada, lub raczej stopniowo nabywa poważnych rysów, że filozofia faszyzmu nie zawsze da się w ramki tego współżycia z Watykanem spokojnie ułożyć.

W miarę wykończania się budowy „państwa faszystowskiego”, w miarę rozrostu nacjonalizmu i rozszerzania się uczuć imperjalistycznych przez rząd faszystowski, stawało się coraz bardziej jasnym, że doktryna oddana celom potęgi wyłącznie ziemskiej, nie może mieć wspólnych wytycznych z doktryną miłosierdzia i braterstwa ludów, z doktryną, której promienie opiekuńcze nie znają granic politycznych i ogarniają świat cały. Stało się jasnym, że Kościół wbrew swojej istocie i swoim tradycjom, musiałby się niejako poddać faszyzmowi... A w rezultacie Stolica Święta poczęła zajmować wobec nowego kierunku bardzo daleko idącą rezerwę, wskazując od czasu do czasu na niezgodność zarządzeń i zasad faszystowskich z zasadami Kościoła katolickiego. Tak było po ogłoszeniu faszystowskiej ustawy o pracy, którą „Osservatore Romano” zakwalifikował ujemnie, jako ustawę „niezgodną z chrześcijańską koncepcją Państwa i wolności osobistej”; tak było z decyzją, co do wielkiej edycji narodowej dzieł d'Annunzia, którą Pius XI otwarcie potępił.

Nie te jednak drobne stosunkowo fakty stworzyły podłoże zatargu. Zasadniczy konflikt wybuchł na punkcie wychowania publicznego i szkolnictwa...

Był to zatarg — nieunikniony, wypływający z istoty zadań Kościoła i z istoty celów i mechaniki taktycznej faszyzmu.

Nie przesadzając dalszego rozwoju koncepcji państwowej Mussoliniego, nie można nie stwierdzić, że faszyzm opanował Włochy, lecz jeszcze ich nie przetworzył. Z tej prostej racji, faszyzm musi uważać wychowanie młodzieży za domenę wyłącznie państwową. Według systemu faszystowskiego dziecko jest niejako własnością Państwa, które poza stronniectwami, poza rodziną i religią ma wyłączne prawo tworzenia metod i doktryn wychowawczych. Według teorii faszystowskiej tylko taka koncepcja wychowania — mocna, jednolita i niewzruszona, broniąca młode pokolenie od wpływów jakiegokolwiek opozycji i nie-dyscypliny — może stworzyć „naród wojowniczy, gotowy do poniesienia wszelkich ofiar, aby zapewnić swą przyszłość i stworzyć historię.”

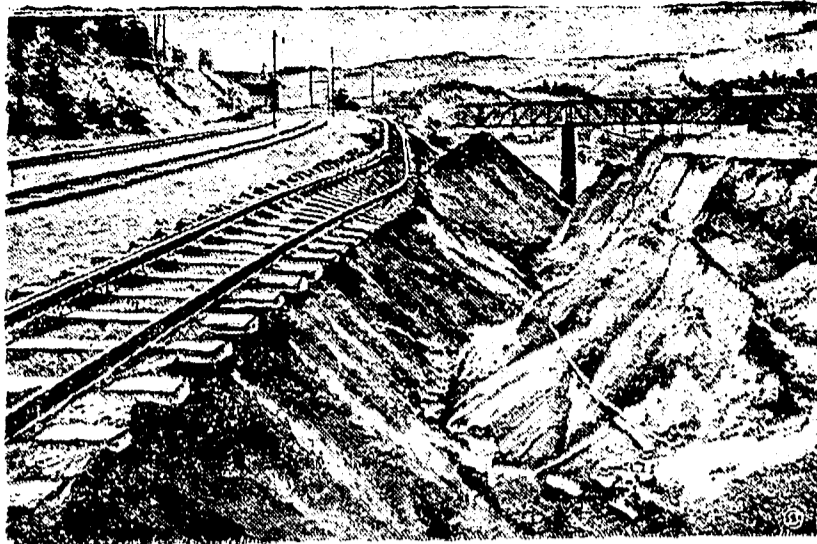
Byłoby zbyt cennym udowodnić zasadnicze różnice, jakie w tym właśnie punkcie istnieją między wytwarzającą się dopiero myślą faszystowską i doktryną katolicką, wyrzeźbioną pracą i doświadczeniem całych stuleci; różnicę, polegającą przede wszystkim na zgoła różnym pojmowaniu celów idealnych, brutalnie przez faszyzm wyłączając ku sprawom potęgi ziemskiej kierowanych.

Przez program zblżenia ludów pod hasłem „Pax Christi in regno Christi” Pius XI zaraz od początku swego pontyfikatu podkreślił swą niezłomną dążność do pacyfizmu, podczas gdy faszyzm jest zwolennikiem kultu siły, uważając pokój powszechny za chimery, a walkę za konieczność życiową. Nie należy zapominać, że papież i znaczna część administracji Stolicy Świętej są Włochami i że dla nich potępienie doktryny nacjonalizmu we Włoszech nie równałoby się, potępieniu stronniactwa, lecz potępieniu rządu kraju, którego są synami i że niosłoby w swych następstwach nie wstrząs sumienia poszczególnych jednostek, lecz zarzewie narodowej niezgody.

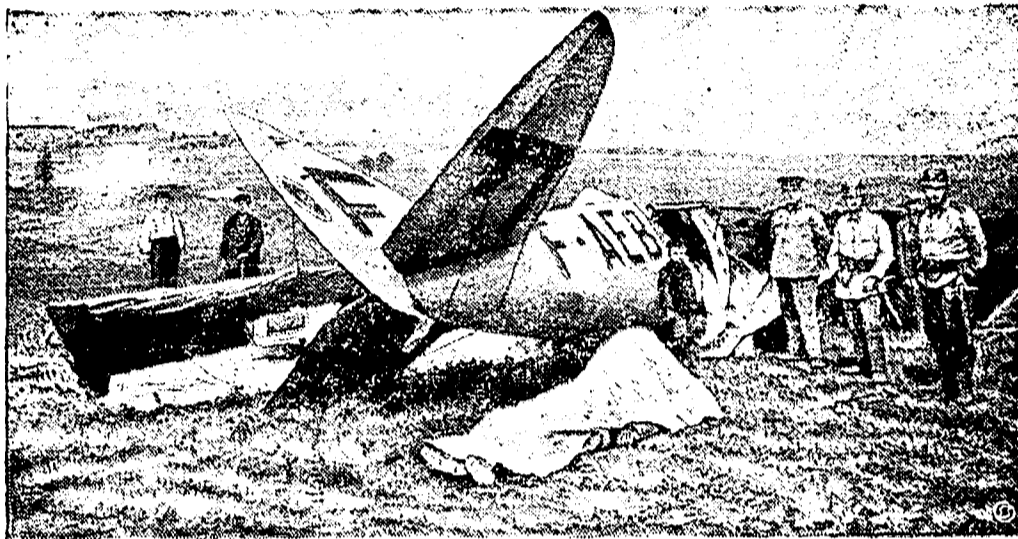
Stąd właśnie płynie pieczołowita i jak zawsze mądra ostrożność Piusa XI, która zresztą pozwala przypuszczać, że przysłowiowy rozum polityki watykańskiej znajdzie i w danym, istotnie bardzo trudnym wypadku, drogę wyjścia — najlepszą.

## Kropla wydrąży nawet kamień.

Neurode na Śląsku. Wiadomo, że woda, jak każdy żywioł, może poczynić wielkie spustoszenia. Bo nawet ciągle spadające krople wydrąży kamień. Nic więc dziwnego, że silne deszcze powodują znaczne szkody. Pod koniec zeszłego tygodnia spadły długotrwałe deszcze na Śląsku średnim i dolnym, gdzie spowodowały wielkie szkody. Jaką siłę posiadały masy wody, dowodzi nasz obrazek. Tór kolejowy pomiędzy dworcem kolejowym Ludwiksdorf w powiecie Neurode na Śląsku a elektrownią w Mólke, został przez wodę deszczową podmulony. Nasz obrazek przedstawia podmulenie wymienionego nasypu kolejowego przez ostatnie długotrwałe deszcze.



## Znowu wielka katastrofa lotnicza.



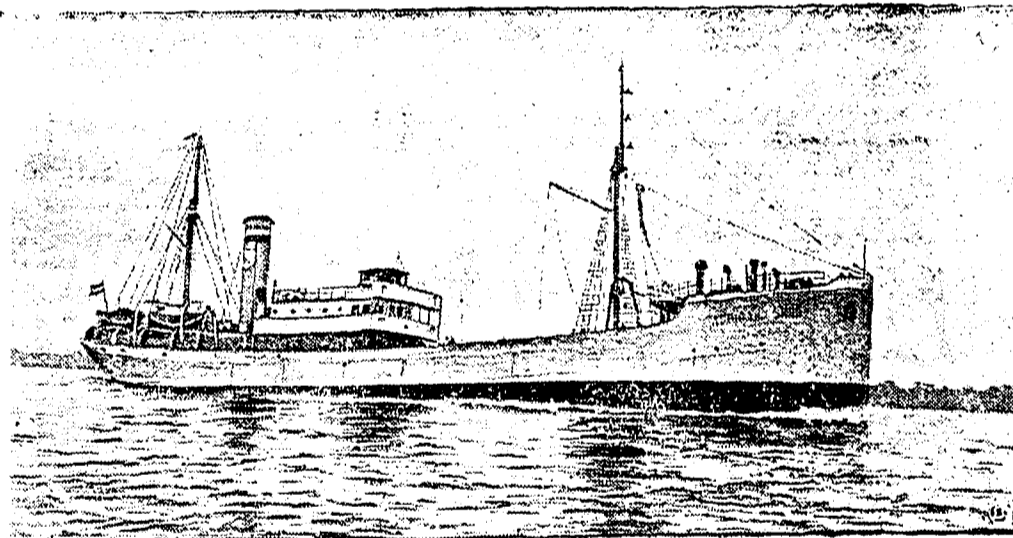
Wrocław. Nad niemiecko-czeską granicą, w pobliżu miejscowości Liebau na Śląsku, spadł samolot linii powietrznej Praga-Warszawa. Pilot Józef Lehky został ciężko okaleczony, uczeń lotniczy Fr. Przybylski poniósł śmierć. Nasz obrazek jest

zrobiony według zdjęcia fotograficznego, wykonanego natychmiast po zdarzeniu się okropnego nieszczęścia. Z aparatu pozostał tylko tylny koniec. Obok szczątków latawca leży trup ucznia lotniczego Przybylskiego, przykryty białą płachtą.

## Najmodniejszy parowiec rybacki.

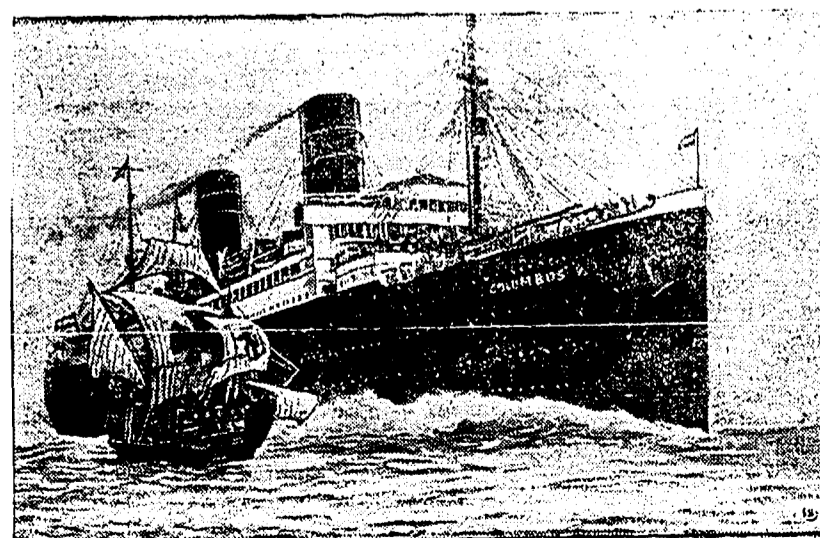
Francuzi, którzy na piaskowych ławach nowofundlandzkich uprawiali połów ryb przy pomocy drewnianych łodzi, używają obecnie w tym procederze modne statki parowe. Z powodu wielkiej odległości pomiędzy Francją a miejscami połowu zbudowano o wiele większe parowce, jak zamierzano. Podróże do miejsca połowu trwają 4 do 5 miesięcy. Nic więc dziwnego, że parowce nie przywożą świeżych ryb na targi francuskie, tylko ryby zasolone. Ponieważ w praktyce francuskie parowce rybackie prześcigły wszelkie oczekiwania, przeto także hamburska stocznia H. C. Stülcken Sohn zbudowała 2 takie okręty przeznaczone do połowu ryb przez niemieckich rybołówów.

Na francuskich parowcałach rybackich „Sergent Gouarne” i „Aspirant Brun” znajdują się różne ry-



backie urządzenia i maszyny, naprzykład maszyny do ucinania głów rybich i wypatroszenia schwytych ryb. Na parowcu znajduje się nawet fabryka do wyrobu mąki z ryb. Dzienna fabrykacja mąki wynosi 2 tysiące kilogramów. Długość okrętu „Sergent Gouarne”, którego podobiznę podajemy, wynosi 65 metrów, szerokość 10 metrów, nośność 1450 tonn.

## Dawniej a dziś.



Krzysztof Kolumb, odkrywca Ameryki, wyruszył z miasta Palos dnia 3 sierpnia 1492 roku w daleką podróż celem odkrycia nowego ładu. Wyjechał na 3 małych, drewnianych okrętach. Kolumb sam znajdował się na okręcie „Santa Maria”. Po wielu niebezpieczeństwach dzielny odkrywca Ameryki dobił do wyspy Guanahani dnia 12 października 1492, dnia 27 października do Kuby, a dnia 6 grudnia do Haiti. Podróż pierwszego statku z Europy do Ameryki trwała 3 miesiące. Obecnie parowiec „Kolumbus” niemieckiego „Lloydu”, największy niemiecki statek handlowy odbywa tę samą podróż w 6 dniach. Długość okrętu „Kolumbus” wynosi 236,2 metrów, pojemność 32 500 tonn, załoga składa się z 800 chłopów, a liczba pasażerów 1800. — Nasz obrazek przedstawia parowiec „Kolumbus” w porównaniu do maleńkiego statku obok Krzysztofa Kolumba, odkrywcy Ameryki.



# Meksyk.

## Czy sprzyśnięcie milczenia przelamane?

Liczne protesty katolików wszystkich krajów sprawa, że stopniowo i niekatolikom zaczynają się otwierać na istotny stan rzeczy w Meksyku.

Ostatnio godny odnotowania artykuł, wyjąwszy kilka komplementów pod adresem Callesa, wywiesił „Journal de Geneve” z 10 maja. Artykuł ma tytuł: „Dramat meksykański” i tem bardziej zasługuje na uwagę, że zjawiał się w mieście Ligi Narodów i że był czytany przez wszystkie polityczne koła Genewy. Można zatem z dużą dawką słuszności powiedzieć, że w międzynarodowej atmosferze milczenia zostało przelamane, chociaż zapatrywanie się wielkich dzienników, jeszcze nie może wziąć rozbratu z „demokratycznym stosunkiem do praw człowieka i do osobistej wolności sumienia”.

Niedawno wolnomyślna „Neue Züricher Zeitung” wyjaśniała z niezwykłą szczerością, że do, prezydenta Meksyku można się ustosunkować, jak kto chce, ale to jest w każdym razie niestychane. Ze Calles księży katolickich chce zmusić np. do małżeństwa, podczas gdy zabrania ślubów osobistych. Wyraźniej jeszcze wyraża się „Journal de Geneve”, gdy pisze m. innemi:

„Prezydent Calles nie przeczy: jego rząd sroży się z najwyższą surowością przeciwko kapłanom i wiernym, którzy się nie podporządkowują jego rozkazom. Według jego własnych słów zabitych zostało 50 księży. Ale według innych źródeł liczba ofiar jest o wiele większa. Prześladowanie religijne jest na porządku dziennym. Katolicy znoszą cierpienia do pewnego stopnia przypominając cierpienia hugenotów. Tu skazano na śmierć ojca z trzema synami, ponieważ nie chciał brać udziału w burzeniu przez oddziały rządowe pomnikowego posagu Chrystusa, który wznosi się na górze Cubilete, w samym środku stanów meksykańskich. Tam wrzucono do więzienia niewiastę z 33 towarzyszkami, ponieważ pozwoliły na odprawianie Mszy św. w swych mieszkaniach. Wszędzie krew i śmierć. Rozpętane zostały wszystkie namiętności. Zemsta i represje są na porządku dziennym”.

## Pogrzeb Prymasa Meksyku na wygnaniu.

Zmarły na wygnaniu w San Antonio Prymas i arcybiskup meksykański Mgr. Jose Moray del Rio, pochowany został z prawdziwie królewską dostojnością. W celu oddania ostatniej posługi ziemskiej „wielkiemu mężowi Meksyku” przybyli dwaj arcybiskupi, dziesięciu wygnanych biskupów, oraz setki i tysiące wypędzonych z kraju księży, zakonnic i wiernych. Orszak pogrzebowy tworzyły nieprzebrane tłumy katolików i niekatolików.

Zwłoki złożone były w starej, historycznej katedrze San Fernando. Mszę św. żałobną śpiewał chór, złożony z 60 wygnanych meksykańskich studentów teologii. Mowy pogrzebowe wygłosili: arcybiskup z Michoacan, Mgr. L. Ruiz, p. hiszpański i arcybiskup z San Antonio, Mgr. Artur J. Dossaerts, p. angielski.

## Kilka uwag o „gazach bojowych”.

### Z okazji ostatniej katastrofy hamburskiej.

Ostatnia katastrofa gazowa w Hamburgu przekonała wszystkich, że mimo zabiegów dyplomatów i prawników, mimo umów, traktatów i wzajemnych zapewnień, widmo „wojny gazowej” z jej okropnościami unosi się nad Europą.

Niemcy, którzy tę broń chemiczną w ostatniej wojnie po raz pierwszy na szeroką skalę zastosowali, potem przez szeregi miesięcy wojennych usilnie doskonaliли, nie tak łatwo jej się wyrzekną.

Epizod hamburski w miniaturze dał znowu poznać, jakie spustoszenie powodują „gazy bojowe”. W ciągu kilku minut po eksplozji „gazy bojowe”. W ciągu ostatniej wojny dnia 22 kwietnia 1915 r. około godziny 5-tej po południu gęsta chmura ciężkich oparów żółtawozielonych w Langemark w Belgii i popychana wiatrem, otuliła śmiertelną zastoną całą dywizję francuską. Bez żadnej ochrony, mimo kaszlu i duszenia żołnierze trzymali się, lecz opór swój przypłacili życiem.

Owym śmiertelnym gazem był znany chemikom

chlor, który w ciągu pięciu minut rozlał się na przestrzeni 6 km., niszcząc wszystko po drodze. Wypuścili go Niemcy, albo jak mówią „zaatakowali falą chlorową”, w ilości 280 000 kilogramów gazu z butli stalowych, umieszczonych w pierwszej linii okopów. W ciągu pięciu minut legło 15 000 żołnierzy, a Niemcy z przerażenia — nie spodziewając się takiego skutku, nie wyzyskali nawet tego ataku należycie, mimo, że front sprzymierzonych został przerwany na przestrzeni wielu kilometrów wszędy i w głąb.

Na skutek tego ataku, który zaimitował w dziejach wojen stosowania gazów trujących, zebrała się 28-go kwietnia tego roku po stronie aliantów nadzwyczajna „Komisja Wojennych Badań Chemicznych”, pod przewodnictwem generała Curmiera, w skład której weszli oficerowie i uczeni chemicy. Komisja ta zaopatrzyła żołnierzy w ciągu kilku dni w maski i rozpoczęła intensywną pracę, nad wydoskonaleniem sposobów obrony i szukaniem nowych środków chemicznych przeciw Niemcom.

Zaraz na początku swych badań przyszła komisja do przekonania, że lepiej jest „używać gazów w pociskach, a nie w falach”.

Okazało się bowiem, że wobec udoskonalenia masek przeciwgazowych i trudności przygotowania ataku falowego, który wymagał przewiezienia do pierwszej linii okopów wielkiej ilości butli stalowych, wyczekiwania na odpowiedni wiatr itp., lepiej było rzucać pociski napełnione trującymi substancjami.

Skonstruowano tedy w Anglii specjalne miotacze gazowe, które łączono z baterie, a te pobudzone prądem elektrycznym, wyrzucały pociski na odległość 3

## Obozy koncentracyjne Callesa.

„Osservatore Romano” z 20 ub. m. podaje szczegóły o obozach koncentracyjnych, w których wyrwana z domów ludność cierpi niewypowiedziane katusze.

W Tepetitlan stłoczono więcej niż 13 000 osób. a w Acatio 7 000, w Jalostitlan ponad 800 rodzin itd. Żołnierze spalili 37 małych miasteczek i siedzib i zniewolił kobiety. W Balle di Guadalupe skonstruowano 3 500 osób, nie dając im żadnej osłony przed słońcem i deszczem. Mężczyźni są ustawicznie narażeni na niebezpieczeństwo śmierci, a kobiety traktowane sromotnie. Nawet i dzieci prześladowane okrutną surowością.

Czasopisma „Ameryka”, na które powołuje się „Osservatore Romano”, przeciwstawia te straszliwe obrazy wynurzeniom ministra dra Manuela Puigay Casurano, że rząd „nie chce wyrwać z serca Meksykanów” czci do Najświętszej Panny z Guadalupe.

## 25 milionów Komunii św. na intencję prześladowanego Meksyku.

Według doniesienia z Hagi, Kongres Kobiet katolickich postanowił, że w dniu 9 czerwca rb. t. j. w dniu Najświętszego Serca Jezusowego, wszystkie katolickie stowarzyszenia kobiece, należące do Międzynarodowej Unii Związków kobiet katolickich, przystąpią do generalnej Komunii św. Ponieważ do wymienionej Unii należy 25 milionów członkiń 26-ciu narodów, liczyć więc można, że do Komunii świętej przystąpi w tym dniu około 25 milionów niewiast.

Oprócz tego, według słów prezydentki kongresu, Steenberghe-Engeringhe Komitet Unii postanowił zaprotestować w imieniu 557 związków kobiecych, reprezentujących 26 narodów, przeciwko sprzyśnięciu milczenia, pokrywającego straszliwe prześladowanie. Protest brzmi:

„Międzynarodowa Unia katolickich związków kobiecich, zgrupowana na kongresie w Hadzce, protestując przeciw sprzyśnięciu milczenia, pozbawiającemu świat wiadomości o bezprawnym prześladowaniu, które trwa w Meksyku od wielu już miesięcy. Międzynarodowa Unia katolickich związków kobiecych, znajdująca najpotężniejszy środek pomocy, jakim jest modlitwa, postanowiła wezwać 25 milionów kobiet, należących do niej, by przystąpiły do generalnej Komunii św. w święto Najśw. Serca Jezusowego na intencję prześladowanego Meksyku.

## Ze świata katolickiego.

### Dzieło o Ojcu św. Piusie XI.

Cenny zbiór dokumentów pierwotnych wzbogacony został nowym dziełem: pierwszym tomem „Akt Jego Świątobliwości Piusa XI”. Dzieło to zawiera encykliki, brewe i allokcje z dwu pierwszych lat Pontyfikatu Papieża (1922—1923). „Actes de S. S. Pie XI. t. 1-er (1922—1923) w 8-o, str. 400. Tekst łaciński i przekład francuski, cena 4 fr., Bonne Presse, 5, rue Bayrd, Paris VIII-e.

### Niezwykła budowa świątyni.

Miasto Tortona w niecodzienny sposób wykańcza obecnie budowę świątyni ku czci poległych.

W celu przysposobienia prac blisko 100 księży i kleryków zgłosiło gotowość wykonywania robót pomocniczych i oto codziennie przez ulicę miasta w zwartym pochodzie ku miejscu pracy, modlą się i śpiewają.

kilometrów. Zazwyczaj bateria taka składała się z 1 000 miotaczy, które strzelając razem, wyrzucały 20 000 kg. truczyny, najczęściej fosgenu. (Tego samego, który spowodował ostatnią katastrofę w Hamburgu.)

Obliczono, że pociski padając z baterji na powierzchnię 10—20 000 m<sup>2</sup>, wytwarzały obłok wysoki na 4 m., a wskutek tego w m<sup>3</sup> atmosfery zatrutej znajdowało się 0,25 kg. truczyny. Strzelaniem tymi miotaczami powodowało takie stężenie truczyny w atmosferze, że z braku tlenu do oddychania, żołnierze umierali z uduszenia, mimo masek gazowych, które oczywiście w takich warunkach nie mogły już działać.

Tego rodzaju atak miotaczami na wielką skalę przeprowadzili aljanci 4 kwietnia 1917 r. pod Arras.

Alé nie tylko miotacze oddawały usługi w walce chemicznej. Weciągnięto do niej także artylerię. Odtąd pociski artyleryjskie napełniano trującymi substancjami, o różnym składzie chemicznym, używanymi bądź pojedynczo, bądź w formie mieszanin, jako ciała gazowe, ciekłe i stałe. Od kwietnia 1915 do września 1918 zastosowano około 20 gatunków różnych ciał trujących, które powodowały różne objawy fizjologiczne, jak duszenie się, łzawienie, nudności, kichanie, żarły tkankę skórną itp. Wymienię kilka gatunków.

Chlor pierwszy z zastosowanych gazów, posiada barwę żółto-zieloną i jest 2 i pół raza cięższy od powietrza. Przez ściśnięcie zamienia się na ciecz, którą zamykają do cylindrów stalowych, skąd przez otwarcie kurka pod zwykłym ciśnieniem powietrza, uchodzi w postaci lotnej. Atakuje nadzwyczaj silnie błony śluzowe nosa i gardła. Otrzymać go można na wielką skalę przepuszczając prąd elektryczny przez roztwór soli kuchennej w wodzie.

